Hod. I — Piatnica 14 kastrycznika 1921 — Nr 22.

JEDNAŚĆ

Adres Redakcyi i Administracyi: Wilnia Afiarnaja d. 4, kw. 2
Redakcyja atčyniena štodnia aproč świat ad 10 — 1.
Administracyja: ad 10 — 2.

Cana numaru 10 mar.
Padpiska na 3 mies. 110 mar. na 1 miesiac 35 mar.

CANA ABWIESTAK: za adzin radok zwyčajnaha druku na 1 str. 30 mar. u tekście 40 mar., za tekstam 15 mar. Dla šukajučych pracy na 10% taniej.

Wilnia, 13 kastrycznika 1921 h.

Polskaja marka ŭ apošnija časy, jaki treba było spadziawacca, šybka stała padnimacca ŭ haru. Sztučnaja źnižka doŭha trymacca nie mahła; falš pačaŭ wyjaŭlacca, naležnaje sabie miejsca zajmaja praŭda. Laciać dolary, niamieckija marki i ŭsie inšyja zahraničnyja hrošy, a polskaja marka, z kožnym dniom, ŭsio bolš i bolš pawyšajecca.

Nie na ruku heta woraham Polščy i nie na ruku rožnym spekulantam.

Pieršyja worahi Polščy ŭ źnižcy polskaj marki bačyli spaŭnieńnie swaich warožych žadańniaŭ, a druhija — spekulanty — narodnyja krywapiŭcy—na hetkim spadku rabili wialikija hrašawyja intaresy.

Ale ciapier jany paspuščali nasy i nat' šmat ich saŭsim abankrociłasia.

Tak. Nia lohka ciapier woraham—judam, i nia lohka jaho małodšym bratom-žywadzioram-spekulantam, bo marka polskaja ich abodwych abmanuła: zamiest taho, kab pacirać ad wialikaha zadawaleńnia swaje tuki, im — abodwym—pryjšłosia hetyja ruki razstawić z padziwu i—zasumawać.

Sprawy Polskaj dziaržaŭnaści značna palepšylisia, marka padniałasia, i z peŭnaściu možna skazać, što tak nizka jana ŭžo bolš nikoli nia upadzie.

Niemcy zakinuli swaje šatanskija sposaby i za tuju čaść Hornaha Szlonsku, jakaja napeŭnia maja być dałučana da Polščy, jany prapanujuć Polščy wialikija hrošy—ŭ zołacie, kab adkupić.

Wielmi bahatyja zahraničnyja firmy, jak anhielskaja, halanderska-belhijskaja i inš. za adzin tolki lasny tawar u Bieławiežskaj puščy, taksama, prapanujuć wialikija milijardy.

Ale Hornaha Szlonsku Polšča ni za jakija hrošy nie pradaść, a z Bieławiežskaj puščaj taksama nia budzie wielmi śpiešacca.

Čym sapraŭdy jošć Polšča i jakija jaje bahactwy i pramysłowaść—heta najlepš pakazali pierad usim świetam nidaŭna zakončanyja „Uschodnija Tarhi“ u Lwowi, jakija dali Polščy wializarnyja wyhady. Hetyja tarhi pierakanali zahranicu, što Polšča nie tak užo biednaja, jak im heta wydawałasia. Ab dosyć jašče mocnym ekanamičnym stanowiščy Polščy pierakanalisia i worahi; jany pierakanalisia, što tyja sposaby baraćby z Polščaj, jakija jany dahetul wiali—dalej dla ich niemahčymyja.

Polskaja marka padniałasia.

Kali da hetaha ŭ jaknajchutčejšym časie buduć prawiedziany ŭ žyćcio usie tyja pałažeńni, jakija maja na meci nowy Polski ministr hrašawych sprawaŭ—p. Michalski, to hrašawoja stanowišča Polščy nia tolki paprawicca, a stania naredkaść ćwitučym: tahdy ŭžo marka polskaja budzia źmiaščać u sabie tak mnoha marak inšych susiednich dzieržawaŭ, jak henyja marki źmiaščajuć siahońnia ŭ sabie polskija marki.

A što taki čas nastania i nawat nie za doŭha, dyk u hetym ciapier užo i hrašawyja handlary nia sumlewajucca.

Chutka zbywajuć jany ciapier usialakija zahraničnyja hrošy, a kuplajuć tolki polskija,— bo trymać dalej inšyja hrošy — nadta niebiazpiečna.

Adnym słowam, stałasia toja, što i pawinna było stacca.

Niama taho drennaha, kab na dobraje nia wyšła.

Marka padnimajecca, ceny na rožnyja tawary padajuć, pražyćcio z kožnym dniom bolš i bolš tanieja.

W. Chlorkaŭ.

Naszaje bahaćcie.

Para pahawaryć i ab biełaruskich hryboch.

Nia tolki ekanamisty i statystyki staralisia apchapić wialikaje handlowaje značeńnie hryboŭ dla našaha kraju, ale nat' paety — najwialikšyje paety — na čale z Mickiewičam — afiaroŭwali swoj darahi čas, kab admalawać tuju pieknatu našych lasoŭ, kali jany zapoŭniany hrybami tak rožnych pryhožych kolaraŭ, što, zdajecca, nia źbiraŭ-by, a hladzieŭ-by na ich i hladzieŭ.

I sapraŭdy: my bolš hladzim na ich, čym źbirajem. Barawik i ryžyk — woś dwa potentaty, jakija zawajawali sabie hramadzianskaje prawo sadzicca na luby stoł za pan-brat z najlepšymi i najdaražejšymi zakuskami, jak tutejšymi, tak i zahraničnymi. Usie inšyje hryby ličucca takoj drabnicaj, dziela katorych nie warta nat' fatyhawacca źbirać i tolki tady źniechacia kłaniajucca im, kali hetaha nie bačać (bo ich nima) ni barawik, ni ryžyk.

Heta i niesprawiedliwa, i nia „demakratyčna“: kožny zdatny da jady hryb dziela taho tolki i wylez z ziamli, kab — čym bahat — ukinuć swaju dolu u ahulnuju skarbonku bahaćcia swajho rodnaha kraju. Hetkuju afiarnaść my pawinny šanawać i wykarystać, jaje, a nie adkidać.

Z samaj wiasny — jak tolki zychodzie śnieh — pieršymi pakazywajucca pry pnioch, najbolš na pasiekach — smarščki. Mała chto ich znaje, mała chto imi cikawicca, a tymčasam, hetyja dziŭnyje pa swajej formie hryby — wysušanyje — majuć niazhoršuju canu i chod u hryhowym handli.

Siarod leta, kali jano daždžystaje, a nie — dyk pad wosień — pa niewialikich lasoch — małaďniakoch, pa dyrwanoch, na pryleśsi, na uzhorkach i nizinach wysypajuć plebiei — kaźlaki (maślaki). Pad inšy hod kaźlakoŭ bywaje takaja moc, što za imi prajšci nielha: nohi pa ich ślizhajucca. I heta ŭsio marnieje, hnije, hinie darma.

A tymčasam kaźlak — hryb nie tak ŭžo drenny i my jaho sami jadzim i chwalim, pokul nia uhledzim barawika. Kaźlak nia tolki zdatny da jady świežym, ale jon nadajecca i da suški, a heta i jošć najważniejšaje. Kali-b nam udałosia choć adzin hod wysušyć usie kaźlaki, jakije zwyčajna biezkarystna prapadajuć, to pierakanalisia-b, što hetych hryboŭ chapiła-b nam na ŭsiu zimu, a darażejšy tawar — jak barawiki, pakinuŭšy sabie tolki kanieČnuju častku, mahli-b reštu — jak załatuju walutu — zbywać i na uschod, i na zachad.

Mała čaho ŭ mienšym kalictwie bywaje ŭ nas machawik — hryb wielmi dobry, smačny i prydatny da suški. Machawika nat' nazywajuć pamošnikam barawika.

Peŭna-ž; nijakija našyja piečy nie mahli-b pierasušyć stolki tawaru; na heta treba mieć specyalnyja sušyłki.

Pokul husta nie stanuć u nas sušyłki — šmat našaha dabra budzie prapadać za ništo.

Nakłady na sušyłki, — jak wialiki nia byli-b, — jany chutka mahli-b wiarnucca, bo taki aparat słužyŭ-by nia tolki dla hryboŭ, ale i dla jahadaŭ, fruktaŭ i aharodziny — darma-b nie stajaŭ.

Nia miejsco, razumiejecca, wyličać tut usie hatunki našych hryboŭ, uspomniu tolki tyje, jakich najbolš u nas hywaje i jakije majuć značeńnie ŭ handli; a ŭ handli tolki taki hryb moža mieć značeńnie, katoraha možna abo wysušyć, abo zamarynawać. Oś, u śled za barawikom i ryžykam, treba źwiarnuć uwahu na padasinawika, čaščawika, a paśla ŭžo i nia kaźlaka. Jošć jašče ŭ nas hryby prydatnyje i da suški i da marynawania, ale ich bywaje zazwyčaj nie tak užo mnoha pa lasoch, kab jany mahli zaniać pawažniejšaje miejsco ŭ handli.

Waročajučysia da samaha cennaha i darahoha našaha tawaru, jak barawik i ryžok, my pawinny pryznacca, što nat z hetym bahaćciam my abchodzicca saŭsim nia ŭmiejem.

Nie kažučy ŭžo ab drennaj sušcy (z piaskom, ci popiałam), my nia ŭmiejam sartawać hryboŭ i nanizywajem na adzin wianok i biełyje, i žoŭtyje, i čornyje (pad šapkaj) barawiki, majučy zamiar pry lepšym tawary — zbyć i horšy, brakoŭny. Heta wializarnaja abmyłka i strata: specyalist-handlar hrybami zapłacie wam tolki pa canie horšych hryboŭ i čysty tawar— biełу pojdzie za biazcenak.

Soramna pryznacca, ale treba: niekatoryje našyje haspadyni kidajucca na horšyje štuki: pakidajŭčy doŭhije kareńni pry šapcy, napichajuć ich dla bolšaj wahi žarstwoj, piaskom, a to i dobrymi kamieńčykami i to tak zasušywajuć.

Soram i źdrada! Zdrada dziela taho, što niekalki takich ašukancaŭ mohuć tak nas padwieści, što praz ich mohuć zabrakawać całuju partyju — wahon i dobraha tawaru. Mała taho: ni adna pawažniejšaja firma bolš z nami i hawaryć nie zachoča.

Hłum i ździek nad našym bahaćciam — barawikami jašče bywajuć i ŭ tym, što źbieračy dumajuć tolki ab sabie i ab siahoniašnim dni: ździrajuć u lasoch całymi płastami moch, wybirajuć z pad jaho malusieńkije, jak piarścionki, jašče źwierchu biełyje, barawički. Hetkuju źbieraninu biazumoŭna treba ličyć škodnaj, rabunkowaj. Szkodnaj, a dla siabie biazkarystnaj, bo što-ž taki wysušany barawičok moža zawažyć? Jaho možna było-b tolki zamarynawać, čaho ŭ wioscy zrabić nichto nia ŭmieje.

Sprawa marynawańnia hryboŭ na stolki ważnaja, što jana pawinna źwiarnuć uwahu našaha hramadzianstwa nia mienš, čym i suška hryboŭ, tym bolš, što hetym mała chto umieje zaniacca.

Dyk oś, tam dzie stanie sušyłka, tam pawinny być i specyalisty marynawańnia i saleńnia hryboŭ. Usie drabniejšyje ekzemplary barawikoŭ, ryžykaŭ, a nat čaščawikoŭ i pad'asinawikaŭ pawinny iści tolki na marynawańnie ŭ wocacie; siarednije ryžyki — salić, a samyje bolšyje — sušuć i taŭčy na parašok dla rožnych sosaŭ.

Tolki ŭmiełaja, praktyčnaja ruka pry adpawiednych pryładach patrapie sapraŭdy naładzić sprawu z našymi hrybami tak, što hetaje našaje bahaćcie budzie mieć wializarnaje ekanamičnaje značeńnie dla ŭsiaho našaha kraju.

Jurka Mucha.

P. S. Ciapier jak raz idzie źbieranina hryboŭ. Szanujcie swajo dabro, kab jaho chapało nia tolki na hety hod, a zaŭsiody istnawało: nia ździrajcie mochu u hrybowych lasoch; nia wyrywajcie nikoli hryba z korniam, a zrezajcie jaho, sidziačaha na miejscy nizieńka kala ziamli nažom i zastaŭšyjsia koreń — prykryjcie mocham.

J. M.

Haspadarka.

U ciapierašnije časy, kali ŭ našaj haspadarcy, dziakujučy małomu kalictwu žywiołу, niechapaje samaha ważnaha materjału, kab mieć dobry ŭradžaj — hnoju, my pawinny źwiarnuć usiu swaju ŭwahu, wykarystać usiu swaju staranaść, kab u haspadarcy ničahusieńka nie zmarnawałasia, što tolki moža choć kolki niebudź prysporyć nam hetaha skarbu—hnoju.

Ciapier kančajuć, badaj, wybirać bulbu. Pole z pad jaje prydziecca baranawać. I oś, kali daŭniej na hetkim poli barana wyciahiwała na wierch šmat pyrniku, to pry ciapierašnich zapuščanych paletkach — hetaha pyrniku napeŭna ŭ niekalki stołak bolš.

Sztož rabili z hetym pyrnikam? Zazwyčaj, ściahnuŭšy jaho na miažu, — tak i pakidali, abo zwozili kudy kolačy ŭ jamy, ci raźkidali pa darozie, kab jaje padraŭniać, abo ŭrešci, zwozili pyrnik u chleŭ, užywajučy jaho—jak podścił dla žywioły.

Apošni sposab byŭ, razumiejecca, jak najhoršym, byŭ zhubnym dla haspadara.

Pyrnik u hnoju, choć i sparycca, ale nie pierahnije, dyk wywiazieny k nalećciu razam z hnojam u pole, tolki lepš razraściecca i zahłušyć usielakuju raślinu, jakaja pad jaho papadziecca. Značycca, pyrnik hetkim paradkam nia tolki nia prysporyć u chlawie hnoju, ale i zarazić toj, jaki tam byŭ.

Saŭsim što druhoje staniecca z pyrnikam— z hetym waŭkom našych paletkaŭ, kali my inakš za jaho woźmiemsia.

Ściahnuŭšy pyrnik kudy kolačy na staranu, treba składywać jaho, mocna ŭbiwajučy ŭ wysokije kruhłyje stažočki i tak pakinuć—ničym jaho nia prykrywajučy. K nalećciu hetyje stažočki choć i zazialaniacca źwierchu, ale źniaŭšy dzioran, — u siaredzinie my znojdziem jak najlepšy pierahnoj — čarnaziom. Hetaja ziamla na stolki ŭdałaja, što jana nia tolki prydatna na ŭsielakaje pole, ci aharody—jak hnoj, a nat' u wazony pad kwietki.

A. Wilecki.

Z ukrainskaha druku.

„Ukraińska Trybuna“ ŭ № 118 padaje pieradruki z rasiejskaj hazety, dabaŭlajučy swaje asabistyja ŭwahi.

„Niaprošanyje abaroncy“. „Nowaje Wremia“ № 120.

Sapraŭdy niaprošynymi abaroncami biełarusaŭ u Polščy ad pałanizacyi i akataličywańnia wystupaje ŭ pieradawicy pad takoj nazowaju „Новое Время“. Wializarnymi cytatami z prychilnaj da biełarusaŭ staćci „Gazety Krajowaj» dzie aŭtar razkrywaje zachody da abmaskaliwańnia biełarusaŭ maskoŭskim i abmaskalanym miascowym duchawienstwam — pad pakryŭkaju prawasłaŭja,—„Новое Время“ iranična kaže:

„sapraŭdu: jaki strach, što r u s k a j e n a s i a l e ń n i e žastajecca r u s k i m i nia choče pad polskim batoham admowicca ad swajej carkwy, ad r u s k a j kultury i r u s k a j m o w y“ (padkreśleńni red.).

U tym to i sprawa, što jano nia choče admaŭlacca ad swajej carkwy, swajej mowy—biełaruskaj i swajej biełaruskaj kultury, a heta ŭsio saŭsim nia toje, što „Новое Время“ nazywaje „r u s k i m“.

Szto-ž da cytaty:

„Rasiejskaje prawicielstwo prywiazała da siabie biełarusaŭ takimi mocnymi putami („узами“) supolnaści mowy, carkwy, dzieržaŭnych intaresaŭ, što ŭžo nijakim „rečam paspolitym“ nia wytrucić z dušy biełaruskaha narodu pociahu nazad da Rasiei“.

Dyk saŭsim sprawiadliwa skazana „prywiazało putami», tolki ž nia «supolnaści», a hwałtoŭnaści...

Biełaruskuju nacyju razrywajuć apiakuny z hatowymi „uzami“ ŭ rukach.

Palityčnyja wiestki.

POLSZCZA.

Bywaje nie raz, kali na čystaj rečcy — ni z taho — ni z siaho — stanie tama: wada pryhnała adniekul bierwiano, pierakruciła jaho kolki razaŭ i pastawiła, upirajučy ŭ bierahi kancami, ŭpopiarak. Da bierwiana pryhnało jašče niekalki ražnoŭ, zialonych i suchich wietak, sukoŭ, śmiećcia i — nie ahledzilisia, jak zatamawała wodu.

Pierad tamaj wada wiercie, krucie i śmiacio i zialonyja halinki, a ŭsio na adnym miejscy, nahaniajučy tolki bolš šumy i pieny.

Wada, razumiejecca, biažyć, ale niejdzie hłyboka pad tamaj i tolki ŭ dali ad jaje wyrywajecca na wierch...

Kolki času tak trywaje? — jak časam: inšym razam samaja nieznačnaja pryčyna prarywaje tamu, a nowaja chwala wady znosie heta ŭsio — het — kudy i rečka waročajecca da swajho narmalnaha biehu — tamu prarwało.

Niešta padobnaje było za apošnija časy u Polščy. U pryčynach raźbiracca — nie para, ale treba pryznać, što ŭsio i ŭsie taŭklisia tam na adnym miejscy — tama była. Ciapier raptam usio skranułosia z miejsca i palacieło na pierad. Jakaja pryčyna? — nia ŭsio roŭna, — ale tamu prarwało...

Prahramnaja pramowa nowaha polskaha premjera — Panikoŭskaha —zrabiła wielmi dobraje ŭražeńnie. Jašče z silniejšaj pramowaj wystupiŭ nowy ministar skarbu — Michalski.

I woś, dosyć było tolki słoŭ, ale słoŭ, ad jakich i Polšča, i zahranica pačuli zdarowuju palityku, zrazumieńnie swajho atwietnaha stanowišča i siły, — jak usio raptoŭna źmianiłasia: Wilenskaja sprawa wyjšła na šlah, jakoha daŭno ŭsie pastupowyje elementy šukali i dabiwalisia: rašyć jaje sam narod praz swaich wybarnych pradstaŭnikoŭ. Szlonskaja sprawa, jakuju anhlijcy staralisia zaputać jašče adnym plabiscytam, wyrašycca, badaj, jašče na hetym tydni. A najważniejšaje, što polskaja marka, ŭ jakuju niemcy zakručywali cukierki u swaich kramkach, kab pakazać bankructwo Polščy, nia spyniajučysia idzie ŭ haru. Heta samy najlepšy, pakazny i samy praŭdziwy barometr kožnaj dzieržawy — barometr ekanamičny, i palityčny.

WILENSKAJA SPRAWA.

„Siaredniaja Litwa“ za apošnija časy nabrałasia nie mała strachu.

Liha Narodaŭ, dziakujučy najbolš intryham Anhliji, ŭžo nadumywała addać Wilniu Lićwinom. Pasłuchaŭby hetaha, ci nie henerar Żelihoŭski, (bo jon buntawacca ŭmieje) — heta inšaja sprawa, ale takaja pastanowa, ŭsio-ž-tki, miełab maralnaje niepažadanaje značeńnie.

Čamu-ž Anhlija tak zawichałasia kala Wilenskaj sprawy? — Anhlija, bač, wielmi miłasernaja asoba i nadta kachaje maleńkija i słabieńkija dzieržawy — prymieram, jak Kowienskuju Litwu. Nat' hatowa z ŭsich sił pamahać takim dzieržawam, apiekawacca imi; hatowa sama fatyhawacca, waždacca i pierawazić adtyl da siabie — i lasok, i lanok, kab im tolki lahčej było.

Ale, widać, mała ŭžo zastałosia anhlijcam kala čaho fatyhawacca ŭ Kowienskaj Litwie, — kłapotaŭ chapiło-b na daŭžejšy čas. Ale na hety raz wlienskaja rybka z anhielskaha kručka i chlupnuła ŭ wadu...

MINUŁAJE.

Imianiny—Naradziny.

Čas ad času nie chapała nam pabrazhačaŭ,

Dyj pa što hetaja mana: nie čas ad času, a ich zaŭsiody nie chapała.

Sprawa tolki ŭ tym, što inšym razam prychodziłasia tak tuha,—choć ty u piatlu leź.

Ab jadzie—dreń: mała chto i dumaŭ—niejak ža pierachаrčujecca, ale prychodziłasia płacić u uniwersytet, bo inakč „zubadzior“ (storaž) nia puścic u „alm“ u „mater“, a to nie raz bywała, što i knižok nima za što prykupić, dyk nima na čym „padzubryć“.

Prychodziłasia ŭžywać rožnych sposaboŭ, kab niejak-ža pažywicca hetych pabrazhačaŭ.

Ale jak?

Najlahčej sprawić wiečarynku i ababrać nawodnuju publiku.

Nu, a spraŭ tut wiečarynku, kali ŭsielakija zboryščy studentaŭ zabaroniany!..

Zabaroniany to zabaroniany, ale niaŭžo-ž na hetuju zabaronu nielha rady znajści.

I znachodzili.

Kožny rajon zdabywaŭ sabie prydumanych ciotak, chrosnych matak, babak i niešta padobnaje, katoryja ŭ patrebny čas pawinny byli spraŭlać swaje imianiny, abo naradziny.

I spraŭlali.

Praŭda— fatyha ich była nie wialikaja: prybracca pa światočnamu—i tolki,—ŭsiu inšuju arhanizacyjnuju pracu brali na siabie studenty i kursistki.

Pradawali bilety, rezali i namazwali „buterbrody“, stawili i dmuchali samawary i inš.

Ale, kali nastupała para—hadzina wiečarynki, to ŭsio-ž tki prychodziłasia trymacca aściarožna: ciotki, matki i babki—pryhodny byli, jak aficyjalnyja asoby, katorymi možna było prykrycca pierad sudom, kab užo praz ład nie ŭlaluskacca, a sapraŭdy kažučy, takaja wiečarynka nia mieła siamiejnaha charaktaru: haroj nawalany byli „buterbrody“, šypieli praz uwieś čas samawary, pazapichanaja ŭ rožnyja kutki i rožnaha charaktaru wypiŭka i inšyja prysmaki.

A samaje horšaje było z kasaj: u tyje časy—nia to što ciapier—sypałosia sierabra, sypałasia miedź i ŭsiaho ŭ kišeń nie schawaješ, a treba było schawać u skrynku, dyk kali nieŭspadzieŭki na wiečarynku ŭrywalisia „špiki“ z palicyjaj — usia „premudraść“ była ŭ tym, kab hrošy sa skrynki hładka ščeźli, a jašče lepš, kab i sama skrynka raptoŭna kudy kolačy zaprapaściłasia. Bo kali ŭdawałasia — choć heta zdarałasia wielmi redka — palicyi zachapić skarbonku z hrašyma, to heta było ŭžo „вещественное доказательство“, što tut nijakija imianiny, ci naradziny, a „незаконное собрание“ i tady, razumiejecca, dastawałasia i haspadyni, dastawałasia i haściom, nie kažučy ŭžo ab tym što hrošy prapadali.

Akuratnaj hadziny na wiečarynku nie naznačałasia—oś, jak ściamnieje, to ŭžo aznaka, što wiečarynka pačałasia. Było pažadanym, a nat' prawiłam, kab hości nie ciahnulisia tudy, jak tyja husi, šnuram, a pierš rabić raźwiedku: prajścisia raz, druhi pa wulicy, razniuchać, ci nie ciahajecca chto padazrony, ci wolnyja waroty, a tady ŭžo sprytna šmyhanuć tudy. Hetkaja aściarožnaść zaciahiwała zborku haściej na niekalki hadzin, ale heta nie pieraškadžała wiečaryncy ad samaha pačatku iści poŭnym chodam.

Za bufetam pracawali kursistki, im dapamahali studenty. Kožny świežy hość zaraz ža pačynaŭ krucicca i zawiwacca kala bufetu. Bo taki ŭžo byŭ zwyčaj, što wybirajučysia na takuju wiečarynku, — doma nichto nie wiačeraŭ, a niekatoryja, nat', nie abiedali, adkładajučy hetyja wydatki i apetyt lepš patrrcić na wiečaryncy—na ahulnyja sprawy, dyk kala bufetu ažno kišeło: samawary źmienialisia adzin za druhim, hory buterbrodaŭ tajali, jak hurby śniehu na wiasnu, a čas ad času z niejkich tajomnych krynic saromliwa wyłazili to ŭdawa „Papowa“, to ŭdawa „Smirnowa“... *)

Z hetym ŭžo była sprawa nia mienš ryzykoŭnaja, jak i z kasaj: papadzieśsia z kasaj— sprawa palityčnaia; papadzieśsia z „udawoj“ ulacić za biezpatentnuju tarhoŭlu...

Prychozilasia trymacca wostra: adzin wylataŭ za dźwiery na wartu, a tut, tym časam, raz—druhi braznuli kiliškami i ŭžo „ŭdawy“ — jak nia bywało, tolki jašče praz chwilinu tros haławoj i kruciŭ chwastom na talercy sieładziec.

Ale, kali nijakich pieraškodaŭ sa starany nia było, — wičarynka zychodziła hładka, karysna dla kassy i wiesiała.

Wiesiała! Skul ža brałasia hetaja wiasiołaść? Muzyki nia było, tancaŭ nia było, nat' piejać warażylisia — zachoŭwalisia jak najcišej, kab tolki nie źwiarnuć na siabie ŭwahu susiedziaŭ, dwornika i inšaha woka. A ŭsio-ž tki było wiesiała: žarty, anekdoty sypalisia z usich staron — nie ciapierašniaha składu žarty, ci anekdoty—nie—tyja ažno iskrylisia swaim charastwam, adnak byli jany, na kolki tonkija, na stolki wostryja i wyklikali ahulny ščyry śmiech. Spatykalisia tut pamiž saboj nowyje ludzi, zawodzili nowyja znajomstwy, układali nowyja prajekty, spatykalisia z nowymi dumkami..

Bywaŭ, samo sabo, i flirt — lohki, čysty, ničym hrubym nie zafarbowany, flirt; a mo' nie raz zaradziŭsia tut pačatak jakoha kolačy i pawašniejšaha pačućcia...

Było wiesiała i razychodzilisia ŭsie zdawolanyja, ŭspaminajučy paśla praz doŭhi čas udałuju wiečarynku.

Ale bywali i katastrofy. Padwodzili nas u takich wypadkach najčaściej dworniki. U tyje časy — nia tolki ŭ Maskwie, ale ŭ wa ŭsich haradoch Rasiei taki ŭžo byŭ paradak — što nia dwornik — to špion. Trudnaja była z imi baraćba; trudna było wyścarahčysia zorkaha dwornickaha woka. Nia budu ŭžo tut uspaminać na jakija štuki hidalisia, kab źbić z tropu dwornika, ale nie zaŭsiody heta ŭdawałasia, woś tady i nadychodziła, jak ja kazaŭ, katastrofa.

Najčaściej pačynałasia jana jašče z wiečara. Urywalisia na wiečarynku niaprošanyje hości — špiony i pieradzietyje ŭ štackuju adzieżynu,—palicejskije i kamedyja pačynałasia.

A kamedyja była woś u čym. Na kožnaj wiečaryncy pamiž haściej studenty staralisia mieć choć adzin „hramaadwod“. Kandydatam na „hramaadwod“ moh być tolki taki hość, jakoha proźwišča było krychu znanaje ŭ Maskwie; takoje proźwišče, razumiejecca, było znanaje i špionam, i palicyi. Jak tolki ŭrywalisia nieŭspadzieŭki hetyje „miłyje“ i kidalisia da bufetu šukać kassu i harełki, tak nieŭspadziaŭki wyrastaŭ, jak z ziamli, pierad im „hramaadwod“.

I pačynałasia: „hramaadwod“ tros kułakami pad nos „miłym“ ludziam, biŭsia sam u hrudzi nazywajučy swajo proźwišče, tykaŭ im swaje wizytowyja kartački, hraziŭ, što zaraz jedzie da palicmajstra, ci jašče tam da kaho z žalbaj, jak śmiejuć palicejskije ŭrywacca ŭ dom, dzie adbywajecca siamiejnaje światkawańnie imianinaŭ pawažanaje ciotački i h. d., i h. d.

Abałdzieŭšyja niespadziewanym takim nalotam palicejskije i špiony adrazu nie mahli skambinawać, jak tut pastupić, kab časam i zapraŭdy im nie ŭlacieła, a treba wiedać, što ŭsia

*) Najlepszyja firmy tabaczasnaj harełki

U jaki bok pakałečanaja rybka papływie—jašče nima wiedama, ale dobra i toje što jana wyrwałasia na wolu.

Wolu hetuju pryznaŭ adnahałosna i Polski Urad: Siaredniaja Litwa — mo nat' jašče da Kaladaŭ — skliča swoj Sojm, jaki sam i wyrašyć dolu swajho kraju.

HORNY SZLONSK.

U sprawie Szlonsku, Anhlija praz uwieś čas starałasia ihrać na pieršaj skrypcy. Try struny za apošnije časy łopnuli, ale ničoha: Anhlija — myzyka choć kudy, inraje i na adnej strunie.

Anhlija, bač, nadta lubić plabiscyty — nia ŭsiudy, razumiejecca, — bo na jakoje licha patrebny byli-b jany, prymieram u Irlandyi, ci choć by, Indzii? Na Szlonsku—saŭsim inšaja sprawa: dawaj joj druhi plabiscyt — i basta. Ale Liha Narodaŭ atkinuła hety prajekt — łopnuła i čaćwiertaja struna, ale heta hłupstwa: Lojda Džordža — jak zajadłaha muzyku — spynić nia łohka: ciahaje jon smykam pa hołaj skrypcy, reže až z za wucha — i kaniec.

A kaniec sprawy Szlonsku, zdajecca, i sapraŭdy blizki; pawodłuh apošnich telegramaŭ jašče na hetym tydni Liha Narodaŭ maje wykazać swajo rašeńnie.

KOWIENSKAJA LITWA.

Kowienski Sojm atkinuŭ i druhi prajekt Hymansa, paśla čaho adbyłasia narada pradstaŭnikoŭ palityčnych, pradstaŭnikoŭ Sojmu, jakije jasna wyskazalisia za sajuz z Niamieččynaj i za zhodu z Anhlijaj i Rasiejaj.

Litoŭskije socyał- demokraty dakazywali, što lepš časowa adračysia Wilni, čymsia nawiazywać kanwencyju z Polščaj.

Bolšaść chryścianskaj demakracyi trymajecca takich ža pohladaŭ, adnak radzić, adciahiwać lepš pierahawory, kab nadta ŭžo nie narażacca Antacie.

Predstaŭnik Litwy ŭ Ryzie abjawiŭ u miajscowych hazetach nabor u wojska litouskich hramadzian 1921 h.

SZWECYJA.

Nowy skład druhoj pałaty šwedzkaha parlamentu taki: sociał-demakrataŭ — 93; kanserwataraŭ — 63; liberałaŭ — 41, sielanskaja supołka — 21; kamunistaŭ 7.

Stary kabinet ministraŭ padaŭsia u adstaŭku.

ANHLIJA.

U Londynie znoŭ wielmi trywožacca apošnimi wiestkami z Indyi.

Kali anhlijcam ŭdajecca prydušyć paŭstancaŭ u adnym jakim miejscy, — paŭstańnie wybuchaje — u druhim. Tym bolš trudna prychodziccaa anhlijcam, što paŭstancy pierajšli na partyzanski sposab wajny.

AŁBANIJA.

Zbrojnaje zmahańnie pamiž Albańcami i Serbami — nia spyniajecca. Usie ataki Serbaŭ — adbity. Pamiž pałonnych Serbaŭ, jakich zachapili Albancy, šmat jość žaŭnieraŭ z byŭšaj armii Wranhla.

Rożnyja wiestki.

— Nowym sialibnikam wajskowym 8-ha h. m. byli pieradadziany na ŭłasnaść asobnyja wučastki ziamli, padzielanaj z dwara Adampol, Nawahrudzbaha pawietu, Niachlewickaj wołaści.

— Usich koniaŭ u Sawieckaj Rasiei pawodłuh apošniaj pierapiski — 15 milijonaŭ; z pamiž hetaha kalictwa zdatnych da wojska tolki 1 milijon 800 tys. Zawodnych koniaŭ na ŭsiu Saŭdepiju znajšłosia ŭsiaho 10 tys.

— Pažar u Ryzi źništožyŭ zapasy drewa, pryznačanyja na wuwaz za hranicu.

— Nowyja hrošy majuć u chutkim časie pakazacca ŭ balšawizii. Rublowy papierak budzie mieć wartaść 10-ci tysiačaŭ ciapierašnich sawieckich rubloŭ.

— Budki dla pahraničnaj warty zahadało budawać polskaje ministerstwo ŭnutranych spraŭ na ŭsioj linii bałšawickaj hranicy. Pawodłuh ciapierašniaha padliku budki hetyja abojducca skarbu Polščy 700 milijonaŭ marak.

— Koni dla Polščy, — jakija niemcy pawinny pawodłuh Wersalskaha traktatu źwiarnuć, jak straty wajennyja, — zakuplany ŭ wialikim kalictwie niamieckim uradam u Finlandzii.

— U Adessi razstrelali balšawiki 63-och prychilnikaŭ Piatlury.

— U Kanstantynopali džuma pakazałasia; zarejestrowana ŭžo paru dziesiatkaŭ wypadkaŭ hetaj strašnaj chwaroby.

— Na arendu fabryki świečak u Pietrahradzie padpisalisia try asoby, pamiž ich pietrahradzki mitrapalit Bieńjamin.

— Niemcy maniacca pradać swaje čuhunki prywatnym niamieckim kapitalistam.

— Heneral Haller padaŭsia u adstaŭku z pryčyn, jak kažuć, palityčnaha charaktaru.

— Balšawicki delehat Krasin u pierahaworach z Niemcami, dabiwaŭsia ad ichniaha ŭradu, kab toj pryrok pieraškadžać pierawozcy arużża i amunicyi z Francyi u Polšču, i apača taho, kab niamiecki ŭrad pazwoliŭ niamieckim kamunistam wyježdžać u Rasieju.

— 30000 litraŭ spirtu niadaŭna pradaŭ Polski ŭrad adnej krajowaj firmie. Firma maje prawa wywiaści spirt u Saŭdepiju — z tym adnak, što balšawiki zapłaciać za spirt pšanicaj. Balšawiki zhadžajucca.

— Szkołu kataŭ balšawiki adčynili ŭ Maskwie. Aficyjalna škoła hetaja zawiecca: „Kursy dla asobaŭ, spaŭniajučych pastanowy suda“. Kursantaŭ nabirajuć pamiž č-k-istaŭ.

— U Baku krywawyja bojki pamiž balšawikami i miejscowymi życharami — musulmanami. Tysiačy zabitych i ranianych.

— U Pietrahradzie z daŭniejšych 160 fabryk — začyniano 95. Drukaraŭ tut da balšawickaj nawały pracawała 81 tys., ciapier zastałosia tolki 5 tys.

— U kirhizkaj respublicy, zleplenaj „pa woli narodu“ maskoŭskimi sawietami (jak robicca „wola narodu“ najlepš moh by razskazać načalnik č.—k. — Dzieržynski), strašnaje źničeńnie. Narod haładuje. Z pryčyny niedachwatu pašy zhinuło 10 tys. wiarbludoŭ; 60 tys. koniaŭ, 200 tys. baranoŭ i 50 tys. rahataj żywioły. Ha-

---

hetaja publika była pużliwaja, kab nie stracić swajho dachodnaha miejsca,—dyk na momant ŭstrymoŭwywalisia z wobyskam i puščalisia ŭ abjaśnieńni z „hramaadwodam“, a hetaha tolki i treba było: ciesnym kruham studenty akrużali „scenu z abjaśnieńniami“, ciesna tak, što ničoha nia było widać, što robicca kala bufetu. A adtul — z pad stała — hałopam uciakali „ŭdowy Papowy i Smirnowy“, a za imi choć na adnej nazie dawali drapaka kieliški pad haspadyninu piarynu. Hrošy raźletalisia pa kišaniach, a niadaŭnaja jašče kassa—skrynka pawažna stajała pad lusterkam na kamodzie, trymajučy na sabie pustyja butelački z pad parfumaŭ i bukiet papiarowych kwietkaŭ.

Ačuchaŭšysia z pieršaha ŭražeńnia, syščyki ŭsio-ž taki nastaiwali abhledzić bufet.

Čamu nie? ciapier prachod užo wolny — ahledajcie, mileńkije. Buterbrody, sieladcy, chleb—i ŭsio; z boku stajać samawary: adzin— siardzita hudzić basam, druhi — tonieńka z pieraskokami wiadzie niejkuju wiasioleńkuju pieśniačku, bytcam kpinkujučy z usiaho i z usich.

U bufecie ničoha „предосудительнаго не найдено“. Dobra. Ale bywali, zazwyčaj, jašče niejasnyja, prykryja sprawy: haspadynia była pa pašpartu Kaciaryna, a siahońnia pr. ś. Fieadosii; jakija ž tut imianiny?

—Dyk-ža heta nie imianiny, a naradziny,— tłumačać syščykam.

Ale i tut niaŭdača: ciapier biarecca pad zapusty, a pa pašpartu ciotka našaja radziłasia jak raz na Pietra.

—Nu heta saŭsim zrazumieła,—znoŭ uhawarywali syščykaŭ,—baciuška taho prychodu byŭ strašenny pjanica i zaŭsiody błytaŭ u metrykach; ciotka tut nia pryčym: jana radziłasia ŭ paru.

I syščyki, i palicejskije nabiralisia peŭnaści, što tut zwyčajny padwoch, ale rabić pratakoły, arešty biez pawažniejšych pryčyn—było nat' tady nie pažadana, dyj jašče tam, dzie pałowa haściej—dziaŭčaty. Kančałasia zaźwyčaj tym, što nam „predłahali niemiedlenno razojtiś po domam“, inakš hrazili pratakołam, pierapiskaj i h. d.

My dobra razumieli, što heta wychad nia zhoršy i tolki dla fasonu kazyrylisia, ale razychozilisia.

Razychodzilisia—jak i siudy išli—wiasiołyja, ščaśliwyja...

—Darmo: swajo adabjom,—praz tydzjeń— druhi znojdziem takuju babku, katoraja zhodzicca światkawać dla nas jakuju chočaš swaju hadaŭščynu!...

Ja. Sz.

Drobnyja hukanki.

Aczmuczanyja.

Žyćcio padarawaŭšy mnie zmiest nižejskazanaha, zatarachcieła:

—Waźmi i apracuj. Splaci chitryja dušeŭnyja kambinacyi, pafilazafuj, wywiadzi maral, i usio takoje. Ja kamu nie dawała — nichto nie biare... Jany kažuć, što kachańnie — heta pietaja pierapietaja i adżyŭšaja swoj čas tema. A pa mojmu — naadwarot: dla mastaka, z mudra - zdarowym pohladam, kachańnie samaje cikawaje, wiečna nowaje...

Ja zrazumieŭšy chitraść żyćcia, paśpiašyŭ pierabić, wietliwa padziakawaŭ i zhodziŭsia pryniać dar.

I woś pieradaju dla ahulnaha wiedama usio, što atrymaŭ ad żyćcia, ničoha swajho niedabawiŭšy. A mo ja i drenna rablu?

I.

Jany byli maładyje, časta bačylisia, šmat žartawali, nu i pakachalisia. Ale stałosia tak, što jon ci zachwareŭ, ci jakiś błahi wypadak z im zdaryŭsia, ale adnym słowam, usie čakali nie minučaj jamu śmierci. I kali jon zusim zniaduzeŭ, to pry paścieli pawienčała ich duchoŭnaja asoba i jany z hetaha času stali ŭžo muž i žonka. Tolki nie nadoŭha, bo jaho chutka pachaŭturyli, papłakali, pamalilisia, pažalbawali — takaja dola usich niaboščykaŭ.

—Dziŭnaje wiasielle! — kazali ludzi. Na taki pastupak tolki zdatna čułaje, kachajučaje žanočaje serce. Wo dzie čystaje, idealnaje kachańnie, macniejšaje za śmierć! Swiataja duša! Jana swaim čynam aświaciła, sahreła našu šeruju sučasnaść. Sława joj! Nichto nie paśmieja asudzić hetaje miłaje dla nas zdareńnie.

Ale usiotki našlisia takija, što asudzili.

— Hm... Za niaboščyka wyšła zamuž... Szalonaja! Nie inakš, jak pažadała spadčynu atrymać pa mužu... Kapitał, maładaja udawa, żałoba — usio heta maje swoj powab, dadaje śmiełaść u amurnych intryhach i inšaje... Chacha-cha!... A to moža ŭ manastyr pastupić?! Ech, brudnaja, falšywaja duša.!

Ale naša herainia inakš hladzieła na hetu sprawu.

Jana prosta-tki chacieła swajmu bydačumu dziacionku, kab jaho nie zwali samasiejkaj, dać prozwišče jaho baćki.

II.

Jon čuŭ ad starych ludziej, što nie žanatyja nie trapiać u nieba, bo nie praciarpieli u swaim žyćci piakielnych muk za swai hrachi, što adkład niajdzie na ład. I woś, majuču poŭnakroŭnaje serce i zhrabnuju wasimnaccaci hadowuju dziaŭčynku, jon zakachaŭsia, jak kažuć, pa wušy.

Wiedamo usim, što zakachanym na moc chočecca jak najchutčej zakawać siabie putami Himaneja — woś, jon hetu dumku i wykazaŭ swajej miłaj, ale taja adkazała jamu, što nasiakaje chacieńnie joś ciarpieńnie...

Jon duża nie piarečyŭ. Astawiŭšy jo na liwacca jak wišancy, pajechaŭ jon u horad dabywać sławu i hrošy kab być pryhodnym, pawabnym dla swajej miłaj. Prawałendaŭšysia horadzie hadkoŭ piatnaccać, jon, jak bydabyŭ hrošy i sławu, ale zhubiŭ toje, čym bahata wioska;—zhubiŭ zdaroŭje i achwotu da žyćcia, da baraćby. I woś sustreŭ jon swajo pieršaje kachańnie. Jana, jak heta umiejuć trycacipiaci hadawyje panienki, pačała soładka zuziukać ab tym, što swaty ŭwieś čas parohi joj abiwajuć i, što choć maje ŭžo dwaccać piaty hod, adnak nia dumaje wychodzić zamuz...

—Ach, ja spadziajusia, što wy peŭna, jak i ja, nie zabyłisia tyja ščasnyja, minułyja časy! Dajcie ich adnowim, ŭspomnim...

Ale jon tolki morhaŭ wačmi, jak pacuk na, krupy bo kudy jamu žanicca, kali jon zhubiŭ toje, čym bahata wioska — zhubiŭ zdaroŭje i achwotu da žyćcia, da baraćby.

Prajšoŭ kawałak času i panyrnuŭ u wiečnaści.

Jana zachwareła na niewylečnuju chwarobu — staraść. Kasmetyku zamianiła na niuchańnie tytuniu, a wiečarami, pad spieŭ sałoŭki, siedziučy na miahkaj padušcy, razkładała pasjans: — ci budzie na zaŭtra pahoda, ci nie?

ładujučych dziaciej 60 tys. Baćki adrekańucca dziaciej i pakidajuć ich. Haładnjučyja wyšukiwajuć raniej pakidanyja skurki ad harbuzoŭ i kawunoŭ i betym żywiacca.

Unijacki Mitrapalit Szeptycki atrymaŭ ad Papieža misiju zaachwocić i z'ahitawać Rasieju da unii z Rymam. Mitrapalit razpačaŭ užo swaju pracu ŭ hetym napramku.

Balšawiki u Sawieckaj Biełarusi biarucca za ekspłaatacyju lasoŭ Biełarusi i Paleśsia pry pomačy zahraničnych kapitalistaŭ.

— Amieryka pryznała Lihu Narodaŭ i zawiazała z joju aficyjalnyja znosiny.

Z KRAJU.

BIEŁAWIEŽSKAJA PUSZČA.

Chiba nia znojdziecca takoha biełarusa, jaki-b choć nia čuŭ — kali samomu nie ŭdałosia bačyć—ab Bieławieżskaj pušču. Za apošnija časy ab joj chodziać rožnyja čutki i saŭsim žrazumieła, što čutki hetyja trywožać biełaruskaje serca.

Kažuć, što hetuju krasu — pušču, hetuju hordaść horadzienščyny—palaki maniacca pradać u pień.

Kažuć, što Bieławieżskuju pušču palaki chočuć addać dla ekspłaatacyi niejkaj zahraničnaj firmie na 100 hadoŭ, a za heta taja firma padradžajecca spłacić usie daŭhi Polščy.

A jakije sapraŭdnyje namiery Polščy ŭ hetaj sprawie, — dawiedajemsia ciapier z hazetaŭ, dzie nadrukowany pohlady ab hetym wice ministra haspadarstwa p. Z. Chmialeŭskaha.

Ab bieztałkowaj, hrabiežskaj pradažy puščy Bieławieżskaj — nia moža być i mowy. Jość prajekt pradać zahraničnym firmam tolki toj abšar lesu, jaki pawodłuh płanaŭ lasnoj haspadarki prypadaje na hadoŭ 15—20 napierad; pry hetym, samyje bahatyje u raślinnaść abšary—saŭsim nia buduć čapany.

Pradaža namiečwajecca zahraničnym firmam dziela taho, što tut patrebny na stolki wializarnyje nakłady, što u kraji nima adpawiednych kapitalistaŭ.

Bieławieżskaja pušča zajmaje ŭsiaho abšaru 124, 874 hekt., z hetaha pad lesam 114, 378 hekt. Les hety strašenna wyhłumili niemcy za časy swajho tut panawańnia, bo wiali wajskowuju, hrabiežskuju haspadarku. Dziakujučy takoj škodnaj rabocie niamieckaj, u pušču zawiołsia strašny lasny škodnik—karajed, z jakim polski haspadarski addzieł wiadzie ciapier zajadłuju, choć kaštoŭnuju baraćbu i jość nedzieja, što k nalećciu hetaja baraćba zakončycca karystna dla lesu.

A kali prychodzili da jaje znajomyje, to, jak wodzicca, łhali joj u wočawidki:

— Wy nie starejecie, a maładziejecia.

— Wy wyhledajecia jak ser u maśle...

Ale jana majučy dziawočuju saromliwaść, adkazwała no hetkija komplimenty:

— Oj, nie žartujcie z mianie! Dzie-ž tam, jak u maśle, kali šosty dziesiatak stuknuŭ!...

. . . .

— Hm... maje piaćdziesiat, a kaža šeśćdziesiat..., — razwažaŭ jon, pykajučy lulku, hrejučy łysinu na wiasnowym soniejku.

— Ach, kab tabie šeść dziesiatkoŭ iknułosia... Usie hetyja cnatliwyja, staryja panienki majuć u sabie niešta prykraje, chwarawitaje. Woś i jana — uziała sabie na jazyk i ŭsim dakučaje što ja nie žaniusia da hetul bo zakachany, u jaje... Praŭda, byŭ kališ hetym hrešny, ale nia moh žaniacca bo ŭžo tady mieŭ hetuju strašnuju chwarobu...

— A woś, dobra što uspomniŭ. — Treba ratawać pałažeńnie... Biednaja Pranusia, jana usio žalicca na niedamahańnia — u jaje ŭžo pačalisia pieršyja symptomy majej chwaroby... Treba ratawacca! Ale jak? Nu wiedama pryznacca. Najlepš ści prostaju darohaj. Ščyra pryznajusia, ažaniusia, pajedziem, lačycca... Tak i zrablu...

Pranusia! Pranusia! Chadzi siudy! Maju tabie niešta... niešta ważnaje skazać... Chadzi siudy!...

— Ja tut, što skažeš?

— Szto-ž heta ja chacieŭ... Aha!.. Dy ničoha... Szto u ciabie tam na abied siahońnia?

L. Rodziewič.

Szto da zubroŭ—to ich užo nima: niemcy pakinuli, bytcam, 150 štuk, a padčas — choć i karotkaha istnawańnia litoŭskaj Taryby i panawańnia balšawikoŭ—sčezli i hetyje 150. Kab zawieści zubraŭ, prydziecca ich sprawadżywać z Hornaha Szlonsku, abo Kaŭkazu.

Zastałosia krychu ŭ pušču dzikich kozaŭ, łaniaŭ, ale ŭsio heta ŭ niewialikim Kal.ctwie; dzikoŭ tolki krychu bolš trymajesca, dyj zawialisia waŭki.

Apošnija telehramy pawiedamlajuć, što kandydatami dla ekspłaatacyi Bieławiežskaj puščy wystupajuć try firmy: anhlijskaja, halandska-šwedskaja i niamieckaja—z Huho Stinnesam na čale.

Z niemcami palaki i hawaryć nia chočuć, što da inšych, to ŭ hetaj sprawie ŭžo wyjechaŭ u Londyn byŭšy ministar aprawizacyi.—Hrodziecki. Urad Polski budzie mieć swaju dolu z dachodaŭ ekspłaatacyi puščy, a jak zadatak — atrymaŭ-by adzin miljon funtaŭ šterlinhaŭ— heta značyć 24 miljardy polskich marak.

W. H.

(Ad našych kar—taŭ.)

M. HŁYBOKAJE, Dziśniensk. paw.

Majemo ŭžo prostuju čyhunačnuju liniju na Wilniu—nia treba bolš krucicca, kab papaści tady, na Maładečna. Heta maje dla nas dwajakaja značeńnie: i dobraje i błahoje.

Dobraje, bo z horadu lohka dastacca da nas i, naadwarot—biez nijakich pierasadak. Hetaja wyhoda karystna adbiwajecca u źwialičanym pasažyrskim ruchu, a jašče bolš maje značeńnie ŭ tawarnych transpartach. Dziakujučy hetamu, miastečka našaje wielmi ažywiłasia; haradzkije tawary lohka pierakidywajucca da nas i ŭsiaho ŭžo možna dastać pa kramach.

A błahoje—woś u čym: jak lohka z horadu siudy dawozić, tak lohka stała i adhetul usio wywozić, dyk i nie ahledzilisia my, jak ceny na ŭsie našyje wiaskowyje pradukty pačali darażeć tak, što tutejšyje chlebarobnyje wyraby stali padraŭnoŭwywacca u cenach z Wilenskimi.

A tut jašče na uzrost cen majuć značeńnie i niejkije wałacuhi—byŭšyja rasiejskija žaŭniery, jakija ababrali sabie specyalnaść abkradać čužyja paletki, a asabliwa im prypała da smaku čužaja bulba na poli.

Hetkich palowych waŭkoŭ zławić wielmi trudna, bo dzie ž ty jaho ŭbledziš, kali jon z miaškom na šyi połzaje noččų pa šnuroch i paletkach, cichańka zbirajučy sabie niakiepskije padatki. A chlebarob — haspadar, majučy z hetaj pryčyny, wialikija straty, starajecca adbicca na kupcoch jaho tawaru.

Jak ačyścicca pole, ci nie zajmucca hetyje specyalisty čym pawažniejšym. Warta zuŭčasu ab hetym padumać, kab uściarahčy spakojnych ludzioŭ ad niepažadanych—być moža—hosciaŭ...

Mahistrat naš tak sama ažywiŭsia: dumaje zawodzić alektryku i naahuł, sladzić za paradkam i čystaściu.

Bieda tolki ŭ tym, što pokul zazijaje alektryka, žychary hłybockije buduć chadzić užo z huzakami, bo ciapier ŭsio miastečko znachodzicca u strašennaj ciemry—fanaroŭ nima.

Szto da paradku i čystaści, to tak sama nia ŭsim heta lohka dajecca: kury, parasiaty, kozy—choć ty što, a nowych paradkaŭ nia pryznajuć i časta ciahajucca samapasam pa wulicach. Praŭda, inšym razam traplajuć za heta ŭ „cyrkuł", ale štož heta pamože hetkamu hadaŭju? Chiba, kab paprabawać pa balšawicku: nož u ruki, dy „k stienkie"...

Plesk.

W. KIESARAŬSZCZYNA, Dziśn. paw.

Žyćcio ŭ našaj wakolicy naładziłasia saŭsim i pływie dobra i spakojna. Usie prykraści i nieparazumieńni, jakija pačatku zdaralisia — sčezli. Praŭdu kažučy, my ciapier nijakich čynoŭnikaŭ, nijakaha načalstwa i ŭ wočy nie bačym. Nam dali prawo wyajrać sabie starastu (sołtysa) ŭ kožnaj wioscy. Takoha starostu, jak čaławieka swajho, kožnaja wioska dobra znaje i wiedaje, što jamu možna dawierycca, oś jon i wiadzie ŭsie sprawy wioski i pakul što, kab nia ŭračy, ŭsio idzie hładka.

Uradžaj byŭ u nas udały, dyk i ješci chapaje, i pradać krychu znajšłosia b, ale z hetym nie śpiešajemsia, bo wiedajem užo ciapier, što nichto hwałtam, jak było pry balšawikoch nie adbiare, nie ahrabie; što majo—dyk majo, a nia niejkaj tam „kamunii".

Dakučajuć tolki nam waŭki, nu—ale i my im čas ad času zaliwajem sała za skury: zhawarywajemsia pa niekolki wiosak razam i robim sami abławy.

Takaja abława nat, nidaŭna adbyłasia, dy tak jomka abchapili waŭkarezinaŭ, što zahnali ich u wuzki prachod pamiž waziorаŭ, a z druihoha boku prachodu staić dwor—tudoi nie pracišnieśsia, dyk i ŭłažyli ŭ hetym prachodzie troch wializarnych starych waŭkoŭ.

Najbols dakučajuć waŭki načlеžnikam, dabirajučysia da koniaŭ, — prychodzicca adstreliwacca praz usiu noč. Treba budzie dobra zawichacca našym pałaŭničym, kab ačyścić wakolicu ad škodnikaŭ, bo inakš budzie biada k nalećciu z žywiołaj u poli.

M—ak.

St. ZAHAĆCIE, Dziśniensk. paw.

Zahaćcie—apošniaja stancyja pierad balšawickaj hraničnaj liniaj. Spiarša tut było wielmi niespakojna, bo časta bywali naloty sa starany balšawikoŭ, ale ciapier hetyje napady spynilisia. Pahraničnuju stražu spaŭniajuć polskije ŭłany. Dawiałosia mnie bačyć i balšawickich pahraničnikaŭ: abdziortyje, ŭ łapcioch — dziwicca tolki treba, što ich tut trymaje, bo ŭsio heta ludzi dalokije— z centru Rasiei, a to i z Sibiry. Musić to lahčej kala hranicy pažywicca jadoj, čym u swajej chacie, bo patajny handal ŭsio ž taki ćwicie: jakije nia byli b tawary—balšawiki wielmi achwotna pieracholiwajuć, płaciačy za ŭsio rožnymi źwiarynymi skurkami, zołatam i brylantami. Na harełku ustanawiłasia ŭžo stałaja taksa: na henaj staranie—spekulant płacić za 20 but.—5 r. zołatam, na balšawickaj staranie wyhaniajuć za tyjaž 20 but. harełki—10 r. zołatam. Heta samy chodki tawar.

Ciapier jość u nas balšawicki kamisr, jaki pryjechaŭ u sprawach hranicy; chodzić jon tak bahata adzieŭšysia i takim fertam, što, zdajecca nia prystupicca da jaho, a hrašyma šastaje—jak treskami — na lewo i na prawo. Oś, wam, i balšawickaja roŭnaść: žaŭnier u anučach i łapcioch—mierźnie na warcie, a kamisar u darahoj adziežynie—prahuliwaje «raboča—kreśtijanskija" hrošy...

Ceny ŭ nas trymajucca oś jakija: pud žyta—1500—1700, bulba—250—400, 1 f. masła—500—700, 10 jajok—120, kuryca—500, parasio —5—6 tysiač, karowa—120 tys., koń—300 tys.

Szarak.

Biełaruskaje Žyćcio.

Z pryčyny hadaŭščyny uchoda henerała Želihoŭskaha u Wilniu, p. Aleksiuk pasłaŭ heneru Želihoŭskamu takuju telehramu:

U hadaŭščynu wiekapomnaha dnia, kali armija Pana Henerała ŭwachodzie ŭ našuju adwiečnuju stalicu, Wilnia skinuło kandały pieramohi i hwałtu z radzimaha kraju. Biełaruskije predstaŭniki šluć prawadyru wialikaha čynu prywiet i zapeŭnieńni, što hatowy pobač z usim narodam Wilenščyny wiašci baraćbu za prawo i sprawiadliwaść.

Staršynia Delehacyi (—) ALEKSIUK.

Ž WILNI.

— 9-ha kastryčnika—u dzień hadoŭščyny zaniaćcia Wilni hen. Želihoŭskim — adbyłasia ahramadnaja manifestacija ŭ čeść henerała i jaho wojska.

— Dyrektaram Departamantu aprawizacyi naznačany pałkoŭnik Branisłaŭ Wendziaholski.

— Dyrektar Depart. Praśw. p. Lichtarowič źwiarnuŭsia da Tawarystwa haspadaroŭchlebaroŭ, kab jano wyznačyło dziesiać punktaŭ u Wilenščynie, jakije b nadawalisia pad sielska-haspadarskija škoły.

— Dyrektar Depart. Unutr. Spraŭ p. Sienkiewič zajawiŭ, što ŭ chutkim časie wyjdzie zakon zasudżywać na śmierć spekulantaŭ.

— Dziele taho, što ŭ Wilenščynie nia było wypadkaŭ azijackaj chalery i zbližajecca zinia, kali zaraza hetaja naohuł źnikaje, Wilenskaja Delehatura skasawała prymusowaje ščapieńnie chalery, a razam z tym i kantrol pasažyraŭ na stancyjach čyhunki.

— Nidaŭna dali znać u wilenskuju, palicyju, što na Tatarskaj wul. ležać trupy dwuch žaŭnieraŭ. Palicyja śpiešna kinułasia na Tatarskuju, ale trupaŭ užo nie znajšła—sčezli.

Pačaŭsia dasled i u chutkim časie palicyi ŭdałosia natknucca ŭ niedalokim restaračyku na abodwuch trupaŭ: siadzieli jany za stałom i wypiwali harełačku.

Wyjaśniłosia, što hetyje žaŭniery užo śpierša byli mocna pjanyje i spali na wulicy. Niejkamu prachadziačamu wydałosia jany trupami i daŭ znać palicyi; pokul taja naskočyła žaŭniery ačuchalisia, ustali i pajšli ŭ restaran.

Drukarnia „DRUK" Suboč 2.

Redaktar Wydawiec W. Šyškoŭ.